OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 2-GO LISTOPADA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 307

Wiosna!

12 stopni ciepła.

Łódź, 2 listopada.

Panujące obecne pogody są wręcz sensacyjne. Takiego listopada nie pamiętają ludzie już od wielu lat. Dziś rano o godz. 8-ej temperatura w Łodzi wynosiła **10 stopni** Celsjusza, o godzinie 10-ej podniosła się do **11 stopni**, o 12-ej w południe do **12 stopni**.

Doświadczeni twierdzą, iż tak ciepła jesień jest zapowiedzią niezwykle surowej i ostrej zimy. Ano, zobaczymy!

Zaburzenia we Lwowie trwają!

Nocne nabożeństwo u św. Jura.—Tłum strzela do policji.—Atak ukraińców na Cytadelę.—

Lwowski korespondent „Expressu" telefonuje:

Dzisiejszej nocy po krwawym czwartku w dalszym ciągu miały miejsce zaburzenia. Rozpoczęły się one na placu św. Jura oraz podczas nabożeństwa ukraińskiego za poległych w roku 1918.

Po nabożeństwie wygłosił przemówienie polityczne poseł Selewicz oraz inni działacze ukraińscy, poczem zatknięto choragiew ukraińską na wieży cerkiewnej i tłum zaczął wylegać na ulicę, pragnąc urządzić demonstrację. Policja zagrodziła demonstrantom drogę. Z tłumu padły strzały, początkowo pojedyńcze a później salwami. Policja próbowała rozpędzić tłum bronią białą, nie uciekając się do strzelania. Tymczasem strzały z tłumu zaczęły padać również z ogrodu Kościuszki i za murów cerkiewnych. Wówczas policja wkroczyła do wnętrza i pod groźbą karabinów rozproszyła tłum.

W tym samym czasie grupa ukraińców udała się przed cytadelę gdzie stacjonuje pułk piechoty. Z tłumu ukraińskiego zaczęto strzelać do okien cytadeli. Zatrąbiono na alarm i pułk stanął pod bronią wystawiając warty na zewnątrz, które rozproszyły ukraińców. W tym samym czasie polska młodzież akademicka ruszyła przed dom akademicki ukraiński.

Akademików i policję przywitali ukraińcy gradem kul. Polacy poczęli się odstrzeliwać a warta wojskowa na cytadeli dała salwę w kierunku domu akademickiego. Sytuacja została opanowana jest jednak bardzo wielu rannych.

Policja przeprowadziła rewizję w Ukraińskim Domu. Wyniki są wprost sensacyjne. W piecach znaleziono stosy broni palnej i amunicji. Policja informuje, że ubolewania godne wypadki wywołane zostały przez ukraińską organizację wojskową, która jeszcze w dniu wczorajszym wydała odezwę przeciwko społeczeństwu i policji.

Dziś od samą rana w mieście spokój. Na ulicach silne patrole. Wieczorem obawiają się zaburzeń szczególnie na uniwersytecie.

O godzinie 11-ej powtórzyły się demonstracje. Demonstranci w liczbie 2 tysięcy osób doszli do śródmieścia.

Po drodze wybili szyby w instytucjach ukraińskich zrywano w dalszym ciągu szyldy zdemolowano lokal „Unda" przy ul. Kościuszki 1 oraz zniszczono lokal gospody „Masmo-sojuzy".

Zdewastowano również 1 piętro ukraińskiego domu akademickiego. W okolicy ul. Ruskiej i Rynku leżą rozrzucone stosy dokumentów i papierów.

O żywiołowości demonstracji świadczy fakt, że

DEMONSTRANCI PRZYNIEŚLI OLBRZYMIE DRABINY,

przy pomocy których dostali się do wnętrza lokalu redakcji „Dila".

W ciągu nocy

ZGŁOSIŁO SIĘ DO POGOTOWIA 60 OSÓB. POLACY MAJĄ PRZEWAŻNIE RANY POSTRZAŁOWE.

Policja patroluje wszystkie ulice.

W mieście panuje silne oburzenie na ukraińców, którzy nie poszanowali godeł państwowych. Dziś rano władze sądowo-policyjne aresztowały szereg ukraińców. Dalsze rewizje trwają.

Dziś rano do szpitala, gdzie leżą

RANNI POLICJANCI

zgłosiły się władze w celu wyrażenia im uznania.

POLICJA ANI RAZU NIE STRZELAŁA

Tylko komisarz Nowodworski

W OBRONIE WŁASNEJ STRZELIŁ W POWIETRZE.

Na prowincji ukraińcy dokonali w nocy barbarzyńskiego znieważenia grobów powstańców z roku 1863. Groby rozkopano i rozrzucono.

Echa krwawego czwartku.

Jak dowiaduje się korespondent „Expressu" nocy ubiegłej

UKRAIŃCY PLANOWALI DOKONANIE KRWAWEGO ODWETU

przez rzeź przy pomocy sprowadzonych z okolicy chłopów. Policja aresztowała 60 osób zebranych nocą w organizacji go spodarczej „Centrosojusz" obradujących

PRZY ZGASZONEM ŚWIETLE.

Pod silnym konwojem sprowadzono ich do urzędu śledczego.

Wśród studentów dokonano znacznych aresztowań.

Jak dowiaduję się dalej hasłem do wzmożonych rozruchów ulicznych miało być wywieszenie

ŻÓŁTO - NIEBIESKICH CHORĄGWI UKRAIŃSKICH NA KATEDRZE ŚW. JURA.

Rozruchy miały przebieg istotnej walki ulicznej. W formalnej bitwie padło

300 STRZAŁÓW.

Charakterystyczne jest, że głównie ucierpiała młodzież polska, rażona strzałami ukraińskiemi z „Domu Akademickiego".

**

Z policji zostało rannych lekko 18 policjantów, których pozostawiono w koszarach.

**

Aresztowania wśród ukraińców trwają. Wedle informacji zebranych przez Waszego korespondenta chodzi o wykrycie tajnego ciała ukraińskiego, działającego na terenie lwowskim w ścisłym kontakcie z czynnikami ukraińskiemi zagranicą.

**

Godzina 12 w południe. W dyrekcji policji komunikują, mi, że w ciągu dzisiejszego przedpołudnia przeprowadzono szereg ważnych rewizyj i aresztowań, które dały w ręce władz policyi nych główne nici spisku.

Pożar w domu mieszkalnym.

Lokatorzy w panice uciekali z mieszkań.

Łódź, 2 listopada.

Wczoraj w godzinach wieczornych wybuchł groźny pożar w sklepie galateryjnym Kliczkowskiego przy Zielonym Rynku 9. Ogień rozszerzał się z błyskawiczną szybkością, przenosząc się na sąsiednie mieszkania. Lokatorów domu ogarnęła niesłychana panika. Ratowali się oni ucieczką pozostawiając na łasce losu swój dobytek.

Gdy na miejsce pożaru przybyła straż ogniowa sytuacja była bardzo poważna, jednak dzięki wystarczającemu zapasowi wody, oraz sprężystej akcji ratunkowej już po upływie pół godziny ogień począł tracić na sile. Sklepu galanteryjnego nie zdołano już uratować. Uległ on zniszczeniu. W sąsiednich mieszkaniach pożar nie wyrządził poważniejszych szkód. Przeprowadzone dochodzenie stwierdziło, iż pożar wybuchł od zapalonej świecy.

Wysokości strat nie ustalono.

Alfabet łaciński zatwierdzony przez parlament turecki.

Angora, 2 listopada.

(Telegram wł. „Expressu").

Planowane już od dłuższego czasu przez Kemala Paszę zaprowadzenie alfabetu łacińskiego na miejsce dawnego tureckiego zostało w dniu wczorajszym zatwierdzone przez parlament. Od dnia dzisiejszego więc wszelkie odezwy władz administracyjnych urzędów i przedsiębiorstw prywatnych wszelkie druki winny być pisane alfabetem łacińskim. Do połowy przyszłego roku jednak pozwala się jeszcze używać dawnego alfabetu, celem przyzwyczajenia powoli ludności do nowego stanu rzeczy.

Hussman uniewinniony!

Zagadka tajemniczego mordu nie została przez sąd wyjaśniona.

Essen, 2 listopada.

W ciągnącym się od dwuch tygodni sensacyjnym procesie przeciwko abiturjentowi gimnazjalnemu Karolowi Hussmanowi, oskarżonemu o zamordowanie swego kolegi z pobudek seksualnych, zapadł w dniu wczorajszym wyrok sędziów przysięgłych.

Jak wiadomo prokurator domagał się dla oskarżonego bardzo surowej kary a mianowicie — 8-iu lat więzienia.

Po wysłuchaniu przemówień stron sąd przysięgłych udał się na naradę po czem o godzinie 8-ej wieczorem przewodniczący ogłosił wyrok, którego mocą

KAROL HUSSMAN ZOSTAŁ UNIEWINNIONY.

Sąd postanowił zwolnić natychmiast oskarżonego z aresztu prewencyjnego.

Po ogłoszeniu wyroku przewodniczący odczytał motywy, z których wynika, że

sąd tajemniczej zagadki morderstwa nie rozwiązał t. zn., że nie może stwierdzić z całą stanowczością, iż Hussman nie zamordował swego kolegi, lecz mimo to musiał oskarżonego uniewinnić z braku dostatecznych dowodów.

Olbrzymie koszty procesu poniesie skarb państwa.

Oskarżony przyjął wyrok z ogromnem wzruszeniem. Całował się ze swymi obrońcami i w pewnej chwili

wybuchnął głośnem łkaniem,

które przybrało charakter ataku histerycznego.

Na ulicy przed gmachem sądu czekały olbrzymie masy publiczności. Gdy Hussman wyszedł z gmachu sądowego na ulicę w towarzystwie swych obrońców

z tłumu posypały się nań wiązanki białego kwiecia.

Oskarżony dziękował rozentuzjazmowanym niewiastom ukłonami.

Hussman nie mógł przejść ulicą, wobec czego wsiadł zaraz do auta i odjechał do swego domu.

Olbrzymie bogactwo strojów

znajduje się w amerykańskiej wytwórni filmowej.

10.000 kobiet można ubrać od stóp do głowy.

Każdy film współczesny jest zawsze swojego rodzaju **pokazem najnowszych mód.** Wszystkie suknie, w których ukazują się na ekranie aktorki filmowe, są przedmiotem ogólnych zachwytów i tematem rozmów po wyjściu z przedstawienia.

A jednak nazwiska krojczych i twórców mody hollywoodskiej są nieznane. Okna wystawowe magazynów, oficjalne pokazy mód, czasopisma poświęcone zagadnieniom stroju nigdy nie **pomieszczają nazwisk swoich mistrzów.** Twórcy bajecznych strojów Poli Negri, Florencji Vidor, Clary Bow lub Bebe Daniels pozostaną nazawsze nieznani.

A powód jest bardzo prosty: wszystkie suknie, futra, płaszcze i kapelusze, w których ukazują się wielkie gwiazdy, pochodzą z **własnych pracowni wytwórni.** Wobec olbrzymiego zapotrzebowania na stroje przy nakręcaniu poszczególnych obrazów musiano uruchomić olbrzymi skład materjałów wełnianych i jedwabnych. Wobec ostatniego spisu inwentarzowego wartość tych materjałów sięga **700.000 dolarów.** Samych jedwabi, nagromadzono na 12,000 dolarów, najprzedniejszych gatunków wełny — na 7,000, chiffonu — na 8,000, tafty — na 2,000, różnych gatunków crepe'y — na 7,000 dolarów i t. p.

T. zw. ozdoby, a więc **koronki, kwiaty, hafty** i t. p. warte są zgórą 16,000 dolarów. Skład pończoszniczy zawiera na 3,500 dolarów pończoch w różnych odcieniach.

Przed przystąpieniem do nakręcania obrazu i obsadzeniem ról układa się listę wymaganych sukien i kostjumów. Listę ową posyła się na ręce kierownika wydziału garderobowego. Główny rysownik odbywa z reżyserem i gwiazdą naradę nad całością i wszystkiemi detalami i — następnie wypracowuje projekty. Po zaakceptowaniu przez reżysera i artystkę — projekt oddaje się do wykonania. Pracownie krawieckie zatrudniają najlepsze w Hollywood siły z pośród krojczych, szwaczek, modystek i hafciarek.

Z chwilą rozpoczęcia zdjęć roboty kostjumowe muszą być bezwzględnie zakończone.

Nowe arcydzieła kunsztu krawieckiego **noszone są raz jeden i tylko w tym obrazie, do którego je skomponowano.** Nie zdarzył się jeszcze ani jeden wypadek, by np. **Pola Negri występowała w jednej sukni w kilku obrazach.**

Po skończonych zdjęciach wszystkie stroje wędrują do kostjumerni, by może kiedyś przydać się jakiejś **początkującej sile lub też statystom.** Owa kostjumernia jest pełna przeróżnych nieraz bardzo kosztownych strojów. W ciągu godziny **jest w stanie ubrać od stóp do głów 1000 statystek.**

Kostjumernie większych wytwórni mają przeszło **10,000 najrozmaitszych sukien.** Niektóre z nich okrywały figury głośnych obecnie gwiazd. Długie rzędy szaf, wypełnione wyłącznie strojami Clary Bow, Esthery Ralston, Bebe Daniels, Florencji Vidor i Poli Negri wywołują prawdziwe zdumienie.

Tu też znajduje się **2,100 par bucików 125 par butów z cholewami. 100 par nocnych pantofli.** Początkujące statystki przychodzą nieraz w pantoflach, które bynajmniej nieraz nie pasują z resztą stroju i wtedy głos ma skład obuwiowy.

Najbardziej jednak imponująco przedstawia się **skład jubilerski.** W gablotkach, troskliwie ułożone na aksamicie błyszczą się djademy brylantowe, pierścienie, kolje z pereł, naramienniki i t. p. I choć nie są one z prawdziwego złota i z prawdziwych kamieni, to jednak imitują z wielkiem powodzeniem i jako takie przedstawiają same przez się dużą wartość.

I za każdym razem, gdy w obrazie figuruje jakiś **bal miljarderów lub uroczystość** na rosyjskim dworze carskim, skarb jubilerski powiększa się w dwójnasób.

„Gwiazdy“

wyżej cenione niż miljony.

Pisma amerykańskie notują, że tamtejsze miljonerki, których dotychczasowym przywilejem było podejmowanie przyjeżdżających z Europy utytułowanych znakomitości, utraciły to prawo, kłopot i reklamę na rzecz gwiazd film.

Przed kilkunastu dniami odwiedził Loc Angelos czwarty syn króla angielskiego, porucznik książę George Windsor i zignorowawszy zupełnie miejscowe t. zw. towarzystwo, natychmiast po przyjeździe udał się do studjo Douglasa Fairbanksa. Następnie książę wypił herbatę z Mary Pickford, potem odwiedził Charlie Chaplina, a w końcu zjadł obiad z Jack Gilbertem, Glorją Swanson, Yvetą Goudal i Lilly Damitą.

Doskonały pies.

Było to na polowaniu. Jeden z myśliwych przy śniadaniu zaczął wychwalać swego psa. To znakomitość — mówił. — Któregoś dnia wyruszyłem na polowanie biorąc z sobą strzelca; pies był również z nami. Przybyliśmy na skraj lasu. Strzelec bierze psa na smyczę, ja zaś wyruszam w głąb lasu. Po półgodzinie zatrzymuje się, wchodzę na drzewo.

Tymczasem strzelec, jak to było umówione, puszcza psa ze smyczy; po dziesięciu minutach, pies podbiega do dębu, na którym siedziałem i wesoło poszczekuje na powitanie.

Opowiedziawszy to, myśliwy rozejrzał się po sąsiadach i zapytał: I cóż panowie na to? Ledwie przebrzmiało to pytanie, a już najstarszy z całego grona myśliwy odpowiedział: Sądzę, że czas najwyższy, aby się pan dobrze wykąpał.

Poco mi dom?

—mówi kobieta XX wieku.

Pewna ultra modernistyczna młoda amerykanka, której oferowano dom do nabycia, oświadczyła:

— Dom?... poco mi dom?... może ognisko domowe?... Wszakże urodziłam się w klinice, wychowałam sie w pensjonacie, w aucie wysłuchałam oświadczyn, w kościele wzięłam ślub. uczta weselna była w restauracji, tygodnie miodowe spędziłam w hotelu, żywię się w barach automatycznych i handlach delikatesów, gazety czytam w kawiarni, przedpołudnie spędzam na boisku sportowem, po południu gram w klubie w bridża, a wieczorem idę do kina

Gdy umrę niech właściciel zakładu pogrzebowego troszczy się o locum dla mnie. Obecnie jest mi najwyżej potrzebny garaż.

Smigła z bawełny

Udoskonalenia w lotnictwie

Samolot amerykański, który odbył pierwszy lot z San Francisco do Honolulu miał śmigło z bawełny.

Jak wiadomo, śmigła drewniane pękają często, technika więc starała się wynaleźć materjał, który byłby mocny jak stal, lekki jak drzewo i nie rozgrzewał się od tarcia o powietrze.

Próbowano materjał taki wytworzyć z masy papierowej, odpowiednio sprasowanej lecz próby nie dały pomyślnych wyników.

Ostatnio wytworzono masę z cienkich warstw specjalnie tkanej i nasyconej gumą bawełny. Materjał ten w ogrzanym piecu poddaje się silnemu ciśnieniu, wynikiem którego jest jednolita masa, posiadająca wyżej wymienione zalety.

Z masy tej pod ciśnieniem wytłoczone śmigło, posiada ściśle takie kształty, jakie mieć pragniemy i mimo 220 warstw bawełny zużytej nań, posiada lepszą spoistość od metalu, a powierzchnia jego błyszczy wspaniale.

Obecnie projektowane jest zastosowanie tej masy zamiast metalu do budowy aeroplanów.

Ładny podarunek.

Było to w Tuldzie (Francja południowa). Na jednej z ulic zostawił swój samochód inż. Malabiau, sam zaś udał się do biura, gdzie miał parę spraw do załatwienia. Gdy wrócił, znalazł w samochodzie dwuletniego chłopca, którego mu podrzucono na tyle siedzenia. Zakłopotany tym podarkiem inżynier zawiózł chłopca do komisarjatu policji.

Indje czekają tylko na sposobność

by zrzucić z siebie opiekę Anglji.

700 książąt—150 językòw—340 narzeczy.

W r. 1919, a więc bezpośrednio po ukończeniu wojny światowej, w której Indje poważnie przyczyniły się do zwycięstwa nad Niemcami, sekretarz stanu dla Indji, **obiecał im szeroki samorząd w ramach brytyjskiego imperjum.** Wprawdzie rząd angielski dokłada starań, by ten samorząd możliwie ograniczyć, musi jednak zrobić wreszcie krok stanowczy.

Właśnie w tym celu wyjechała z Londynu po raz drugi komisja Simona. Ciągłą taktykę zwlekania, na którą hindusi zwracali uwagę, władze angielskie tłumaczyły trudnościami w zakresie opracowania konstytucji. Na to jednak stronnictwa odpowiedziały, w ten sposób, że opracowały własny projekt konstytucji, przyczem wszystkie od lewicy skrajnej, aż do daleko na prawo wysuniętego **środka projekt ten podpisały.**

Że wobec jednolitego frontu stronnictw hinduskich komisja Simona będzie mieć olbrzymie trudności, jeśli chodzi o doprowadzenie jej misji do końca, nie ulego żadnej wątpliwości, szczególnie, że jej rola polega głównie na tem by przyznać **jaknajmniej i możliwie najpóźniej.** Stanowisko komisji będzie tem trudniejsze, że do akcji przeciw niej stronnictwa hinduskie wciągnęły nawet parjasów, którzy dzięki temu po raz pierwszy w dziejach wypłyną na widownię polityczną.

Dla właściwej oceny stosounków w Indjach, trzeba pamiętać, że stanowiąc pojęcie jednolite pod względem geograficznym, ten olbrzymi kawał Azji, **jest właściwie wieżą Babel.** Już zewnętrznie mieszkańcy południowych Indji, telugu czy tamile różnią się od mieszkańca Pendżabu tak, jak włoch z pod Neapolu różni się od szweda. Większe są jeszcze różnice w dziedzinie religji, a największe w zakresie języków.

Przecie ludność tamtejsza (jest jej trzysta kilkadziesiąt miljonów) **mówi 150 językami,** które z kolei rozpadają się na przeszło **340 narzeczy,** bardzo różniących się jedno od drugiego. Wskutek tego językiem obrad w parlamencie dla całych Indji, mieszczącym się w Delhi, posłowie posługiwać się muszą znienawidzonym **językiem angielskim,** choć pragnęliby bojkotować go tak samo, jak bojkotują towary angielskie. Oczywiście używają angielskiego tylko dlatego, by przebieg obrad rozumieć mógł każdy.

Pewien organizm sam w sobie stanowią **książęta hinduscy.** Jest ich około **700,** a każdy mianuje siebie maharadżą, czyli wielkim kisęciem. Władza ich nie jest zbyt wielka, lecz dzięki olbrzymim bogactwom, jakie nagromadzili, stanowią czynnik, z którym bardzo liczyć się trzeba. A zawsze stoją po stronie władz angielskich, czując widać, **że to jedyna i pewna podpora.**

Prawdziwych wodzów Indji szukać trzeba nie w pałacach czy zamkach, jak z bajki, lecz w skromnych domkach. Należy do nich najbardziej poza krajem znany **Ghandi.** Wycofał się on z czynnej polityki i stanowi raczej czynnik pewnego oporu, wytrwania i cierpliwości; nie chce on wejść do parlamentu, mówiąc, że **progi jego dopiero przekroczy, gdy opuści go ostatni anglik.** Ghandi cieszy się niezwykłą czcią, a imię jego złotemi zgłoskami wypisze historja ruchu wolnościowego w Indjach.

Po za granicami kraju mniej znaczy, lecz zato bardzo ruchliwy jest braman **Nehin,** wódz duchowy ruchu wolnościowego i kierownik opozycji w parlamencie. Mahometanin, adwokat z Bombaju **Iinnah,** jest przywódcą radykałów mahometańskich; on jest właśnie dumą ruchu bojkotowania komisji Simona.

Kobiety mają tu również przedstawicielki wśród wodzów hinduskich. Należą tu stara teozofka **Besant** oraz bardzo wpływowa, choć młoda poetka **Naidu.** Naogół zaś Indje mają dość ludzi dzielnych i rozumnych i mogłyby każdej chwili same kierować swemi losami. Czekają tylko na sposobność

Węgierka skazana na śmierć

za zdradę tajemnic sowieckich.

Dzienniki węgierskie przynoszą sensacyjną wiadomość o straceniu w Moskwie 32-letniej węgierki, Irmy Mendel, córki zmarłego niedawno dyrektora węgierskich kolei państwowych, Fryderyka Mendla.

Irmę Mendel stracono na podstawie wyroku

sowieckiego sądu wojennego,

a matkę ofiary powiadomiono o tragicznej śmierci córki za pośrednictwem poselstwa sowieckiego w Wiedniu.

Egzekucja katów sowieckich na osobie młodej węgierki pozostaje w związku z procesem byłego węgierskiego komisarza ludowego — Szanto, — który po likwidacji rewolucji bolszewickiej na Węgrzech znalazł się w więzieniu.

Irma Mendel należała do lewicowej grupy partji socjalistycznej na Węgrzech, ale na rozprawie zeznawała niekorzystnie dla Szanto, oświadczając iż przyszła do przekonania, że komunizm jest fantastyczną utopją i że dlatego wycofała się z szeregów bolszewickich.

W kilka tygodni potem otrzymała Irma Mendel od sowieckiego poselstwa w Berlinie propozycję objęcia posady tłomaczki. Irma Mendel władała doskonale oprócz węgierskiego językiem niemieckim, rosyjskim, francuskim i angielskim.

Ponieważ była bez posady i nie miała nadziei znalezienia jej w Budapeszcie, zgodziła się na tę propozycję i wyjechała do Berlina.

Pewnego dnia tłomaczkę zawezwano z Berlina do Moskwy celem złożenia raportu.

Skoro tylko przekroczyła granicę rosyjską, natychmiast aresztowali ją wysłannicy czerezwyczajki. Wtrącona do więzienia, nie mogła dać swym krewnym żadnej o sobie wiadomości.

Wreszcie rodzina po długich poszukiwaniach za pośrednictwem poselstwa sowieckiego w Wiedniu stwierdziła, że młoda kobieta **została skazana na śmierć za zdradę tajemnic sowieckich.** Wyrok śmierci wykonano.

Przed egzekucją bolszewicy torturowali **oskarżoną w bestjalski sposób.**

Krwawe zajście na sali tańca.

Nauczyciel tańca Frydwald i żona jego ciężko poranieni nożami przez czterech opryszków.

Szukali oni niejakiego „Jaśka", którego chcieli zabić.

Zajście powstało na tle rywalizacji o piękną dziewczynę.

Łódź, 2 listopada.

Od pewnego czasu sale tańców w Łodzi stały się terenem krwawych awantur, wywoływanych przez męty społeczne. Niedawno donosiliśmy o morderstwie, do konanem w sali tańca w lokalu „Colosseum" przy ulicy Zachodniej 53, gdy oto wczoraj znów ofiarą tajemniczych opryszków padli właściciele szkoły tańca przy ulicy Południowej 10, **małżonkowie Frydwald.**

Szkoła Frydwalda mieści się w dość obszernej sali na pierwszem piętrze w oficynie. W dni świąteczne zbierają się tam zazwyczaj wszyscy uczniowie Frydwalda, oraz i inni danserzy.

Wczoraj w szkole tej zgromadził się liczny zastęp młodzieży.

O godzinie 8-ej wieczorem p. Frydwald, kierując tańcami, zauważył przy drzwiach wejściowych **czterech młodzieńców**, którzy sprzeczali się z jego żoną. Frydwald przerwał wykład i wyszedł na kurytarz.

Jak się okazało, młodzieńcy, będąc mocno pod gazem, za wszelką cenę chcieli dostać na salę.

— Jednego z panów znam — oświadczył im mistrz tańca — więc mogę go wpuścić, ale pozostałych — nie.

— Musimy wejść! Tu chodzi o bardzo poważną sprawę — odpowiedziano mu.

Frydwald domyślił się, iż nieznajomi mają jakieś porachunki osobiste, z którymś z tancerzy, a nie chcąc dopuścić do awantury poraz wtóry oświadczył nieznajomym, iż w żaden sposób nie wpuści ich na salę.

Wówczas młodzieńcy, jakby na komendę, **wydobyli z kieszeni sprężynowe noże i kastety i poczęli się cisnąć do drzwi wejściowych.**

P. Frydwald zagrodził im drogę. Wtedy jeden z nich zadał mu cios nożem w pierś. Frydwald upadł na schody brocząc krwią. **Opryszki rzuciły się na jego żonę, która przez okno poczęła wzywać pomocy. Dotkliwie ją poranili nożami i kastetami, wskutek czego straciła przytomność.**

Tymczasem na sali tańca powstała nie bywała panika.

Opryszki z nożami w ręku zatrzymali się przy drzwiach.

— **Musimy mieć Jaśka!** — zawołał je den z nich, widocznie przywódca, do przerażonych tancerzy i tancerek.

— Nie wiemy o kogo wam chodzi — odpowiedziały im liczne głosy.

Bandyci przetrząsnęli wówczas całą salę, lecz nie znaleźli poszukiwanego. W międzyczasie kilku tancerzy pobiegło już po policję. Bandyci których ktoś zdążył ostrzec o grożącym im niebezpieczeństwie, uciekli w nieznanym kierunku.

Na schodach kilku lokatorów domu chciało ich przytrzymać, lecz awanturnicy nożami i kastetami torowali sobie drogę.

Do Frydwaldów wezwano pogotowie, które stwierdziło, **iż doznali oni dość ciężkich obrażeń cielesnych.**

W czasie, gdy lekarz dokonywał opatrunku, zjawił się nagle ów Jasiek, poszukiwany przez opryszków. Okazało się **iż młodzieniec ukrył się w krytycznej chwili pod fortepianem i w ten sposób uniknął niebezpieczeństwa.**

Policja, która wkrótce znalazła się na miejscu krwawej awantury, zabrała go do komisarjatu.

Dotychczas zdołano jedynie ustalić, **iż cała sprawa miała romantyczne podłoże.** Młodzieniec ów zaprzyjaźnił się z pewną dziewczyną, której wielbiciele odgrażali się niejednokrotnie, że go zabiją.

W 5-tym komisarjacie, gdzie przeprowadzono dochodzenie, **młodzieniec w żaden sposób nie chciał zdradzić nazwisk** swych rywali, **którzy prawdopodobnie byli sprawcami krwawej awantury.**

Policja dotychczas nie mogła jeszcze przesłuchać Frydwaldów, **którzy są nieprzytomni.**

Dowiadujemy się jednakże w ostatniej chwili, iż władze są już na tropie opryszków.

Zmarł
wskutek zatrucia gazem.

Przy ulicy Cegielnianej 7 zamieszkiwał 68-letni pośrednik handlowy Hersz Rabinersohn.

Z rana, gdy domownicy weszli do pokoju sypialnego Rabinersohna, poczuli, że pokój jest przesiąknięty gazem, zaś Rabinersohn leżał w łóżku i nie dawał żadnych oznak życia.

Lekarz pogotowia stwierdził zgon, wskutek zatrucia gazem.

Orgje samochodowe.

Przy ul. Przejazd 34 dostał się pod przejeżdżający samochód 33-letni Aleksander Orlewicz, zamieszkały przy ul. Zielonej 12. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził potłuczenie głowy, twarzy i lewej goleni.

Przy zbiegu ulic Kamiennej i Kilińskiego podczas przejścia przez jezdnię dostał się pod samochód 14-letni Dawid Jasiński z Zagorzewa, odnosząc rany tłuczone głowy.

Przy ul. Pomorskiej 11 została przejechana przez dorożkę 60-letnia Zysla Szterz, odnosząc ogólne potłuczenie. Pogotowie odwiozło ją do domu.

Kradzieże.

Z mieszkania Aleksandra Matuszewskiego, przy ulicy Piotrkowskiej skradziono garderobę wartości kilkuset złotych.

Stefanowi Dudkowi (Młynarska 8) skradziono rower. Genowefie Kowalskiej (Drewnowska 23) skradziono garderobę wartości 150 złotych.

„Ja cię nauczę składać wizyty kawalerom!.."

Surowe obyczaje p. Stokowskiej
nie dały się pogodzić z romantycznem usposobieniem p. Burskiego—i stąd cała sprawa.

Łódź, 2 listopada.

Pani Walerja Stokowska jest niewiastą surowych obyczajów.

Gdy swego czasu odnajmowała pokój młodemu kawalerowi Wincentemu Burskiemu, oświadczyła mu w kategoryczny sposób, iż nie życzy sobie, by mu składały wizyty niewiasty.

— Bawić się pan może na mieście, w moim domu nie znoszę żadnych zabaw— mówiła.

Burski obiecał solennie, iż zastosuje się do jej życzeń, lecz nie spełnił obietnicy. Już bowiem w pierwszych dniach od wiedziły go przyjaciółki, które bawiły u niego do późnej nocy.

— Nie mogłem przecież ich wyrzucić — tłumaczył się później przed gospodynią — odwiedziały się, że przeprowadziłem, się więc przyszły do mnie. To się więcej nie powtórzy.

Nazajutrz jednak znów się powtórzyło. Przyszła doń jakaś młoda, zawoalowana osóbka. Burski wprowadził ją cicho do swego pokoju, będąc przekonanym iż p. Stokowska nawet jej nie zauważyła.

Tymczasem gospodyni wiedziała o wszystkiem. Oburzenie jej nie miało granic.

— Takiego rozpustnika nie będę trzymać u siebie! Muszę z tem raz skończyć — zdecydowała się i nie pukając nawet do drzwi wtargnęła do kawalerskiego pokoiku.

Burski trzymał na kolanach swą znajomą. Dziewczyna na widok obcej kobiety zasłoniła twarz rękoma.

— Ja cię nauczę składać wizyty kawalerom — krzyknęła Stokowska — przez was potem mężczyźni nie chcą się żenić! Ty mnie popamiętasz!

Przestraszona dziewczyna rzuciła się ku drzwiom. Stokowska, nie panując nad sobą, cisnęła w nią żelazny kałamarz i ugodziła w głowę.

Rannej udzielono pomocy lekarskiej.

Stokowska znalazła się przed sądem Skazano ją na tydzień aresztu z zamianą na grzywnę.

Popełnił zamach samobójczy
ponieważ narzeczona zerwała z nim,
gdyż przed 5 laty siedział w więzieniu.

Łódź, 2 listopada.

Przed pięciu laty Józef Władyko, przebywając na kresach wschodnich, gdzie pracował w jakimś przedsiębiorstwie transportowem, zdefraudował znaczną sumę pieniężną.

Policja ujęła go w kilka tygodni po popełnieniu przestępstwa.

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Po odsiedzeniu tej kary, Władyko przyjechał do Łodzi.

Początkowo pracował jako zwykły robotnik. Z biegiem czasu jednakże, gdy zdołał już sobie wyrobić pewne stosunki, otrzymał posadę magazyniera fabrycznego.

Mijały lata. Władyko postanowił się ożenić. Już w najbliższych tygodniach miał się pobrać z młodą, bardzo przystojną i posażną dziewczyną, gdy nagle, jak grom z jasnego nieba, zwaliło się nań nieszczęście.

Dziewczyna dowiedziała się, iż był karany więzieniem za defraudację.

— Czy to prawda? — spytała go.

— Tak. To było przed pięciu laty. Byłem wówczas młody i niedoświadczony życiowo. Możesz mi teraz ufać, jestem już innym człowiekiem i nikt mi nie może zarzucić jakiegokolwiek nieuczciwość.

— Wierzę ci — odpowiedziała mu ale nie mogę zostać twoją żoną. Rodzice się na to nie zgodzą.

Rozpacz nieszczęsnego narzeczonego nie miała granic.

Rodzice dziewczyny okazali się bowiem bezwzględni.

— Nie — brzmiała ich stanowcza odpowiedź — człowiek, który już kiedyś siedział w więzieniu nie może mieć z nami nic wspólnego.

Władyko nie mógł przeżyć zerwania. Wczoraj późnym wieczorem w bramie jednego z domów przy ulicy Wólczańskiej targnął się na życie, wypijając znaczną dozę jodyny. Wezwano doń pogotowie, które przewiozło go do szpitala.

Student-włamywacz
na występach w Zagłębiu Dąbrowskim.

Sosnowiec, 1 listopa.

Student akademji górniczej w Krakowie, Sylwester Soniecki, zajęty w charakterze praktykanta na kopalni „Reden" w Dąbrowie, włamał się do mieszkania zawiadowcy tej kopalni Kakowskiego i w czasie jego nieobecności ogołocił mieszkanie, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Dochodzenia policyjne ustaliły, że student - włamywacz ma bogatą przeszłość kryminalną. Jako słuchacz akademji górniczej w Przybramie w Czechosłowacji został wydalony za rozmaite oszustwa. Pracując na kopalni „Silesia" w Dziedzicach na Śląsku Cieszyńskim, naciągał on dyrektorów oraz kolegów na większe kwoty pieniężne i znikł bez śladu.

Mimo listów gończych nie udało się przytrzymać dżentelmena-włamywacza.

Zawartość popularnego naczynia
wylana na zakochaną parę
czyli okrutna zemsta syna dozorcy.

Łódź, 2 listopada.

Na podwórzu domu przy ulicy Zielonej w godzinach wieczornych panowała zupełna cisza. Janina Osmólska, służąca żegnała się z swym narzeczonym Ludwikiem Busiakowskim, który odprowadził ją aż do schodów.

— Kiedy się zobaczymy? — pytał młodzieniec.

— Jutro wieczorem.

— Więc żegnaj, Janinko.

Ostatni uścisk, ostatni pocałunek.

Nagle młoda para odsunęła się od siebie. Z jednego z okien klatki schodowej spłynęła na nich lepka ciecz, o bardzo niemiłej woni.

Busiakowski zatrząsł się z oburzenia.

— Co to ma znaczyć? Kto to zrobił? Jestem cały mokry.

— To pewno syn naszego dozorcy. On się już dawno na nas szykuje — odparła Janinka,o cierając chusteczką włosy i suknię.

Młody amant skoczył na schody. Na pierwszem piętrze spotkał się oko w oko z synem dozorcy Mieczysławem Łapką, który trzymał w ręku naczynie bardzo popularne w sypialniach.

— A więc to ty łotrze! — wrzasnął Busiakowski, wyrwał Łapce owe naczynie i uderzył go nim w głowę.

Młodzieńczy stoczyli ze sobą zajadłą walkę. W rezultacie obaj doznali dość poważnych obrażeń cielesnych, wobec czego musiano do nich wezwać pomoc lekarską.

Panna Janina twierdzi, że Łapka oddawna już groził jej zemstą, gdyż nie chciała przebywać w jego towarzystwie.



Drażek Ewy.

Na linji tramwajowej „17" — w wagonie, opatrzonym liczbą 75, umieszczony jest na niebieskiej szybie napis, który wśród pasażerów wywołuje słuszne rozgoryczenie na decyzję K. E. Ł.

Napis ten brzmi:

WYSIADAJĄĆ CHWYTAĆ
LEWĄ RĘKĄ EWY DRĄŻEK.

Trudno rzeczywiście zrozumieć, jakiemi pobudkami kierowała się dyrekcja tramwajów łódzkich, ogłaszając podobne polecenie w wagonie tramwajowym.

— Dlaczego? — pytają zaniepokojeni pasażerowie. — Dlaczego mamy to robić? Dlaczego mamy chwytać Ewę za ten tajemniczy drążek? A co będzie, jeżeli znajdzie się taka Ewa, która niema przewidzianego przez dyrekcję drążka?

Słusznie! Sprawa jest jeszcze o tyle skomplikowana, że nie wszyscy orjentują się, gdzie właściwie Ewa ten drążek posiada i czy nie wyzwie od brutali, łotrów i „obrzydliwych zmysłowców" tych, którzy ją będą chcieli za ten drążek chwytać. Pozatem mogą zajść jeszcze wypadki, że w czasie tłoku przy wysiadaniu ktoś zamiast chwycić Ewę za drążek, złapie ją za co innego. Nic nie wiadomo — może się i to zdarzyć.

I jeszcze coś: dlaczego „akuratnie" lewą ręką? A jak ktoś lubi to robić prawą? Nie można przecie żądać podobnych poświęceń od pasażerów. Ludzie mają przecie różne upodobania i przyzwyczajenia.

Wyobraźmy sobie człowieka, który jest już po srebrnym weselu, który — rzecz zrozumiała — ma już pewne doświadczenie w pewnych sprawach życiowych i nie jest mańkutem. Czy można od takiego człowieka wymagać, by nagle — w tramwaju na żądanie dyrekcji zerwał z dotychczasowemi przyzwyczajeniami i, wysiadając, chwytał lewą ręką drążek Ewy?

Dyrekcja K. E. Ł. winna jaknajrychlej zrewidować swoje stanowisko w tej nad wyraz drażliwej sprawie drążków Ewy. elk.

Hallo! Tu radjo!..

8.45 — Dzień Zaduszny. Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej.
11.56 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, komunikaty.
15.00 — Komunikaty.
15.45 — Komunikaty Ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej.
15.20 — Przegląd wydawnictw periodycznych.
16.00 — Muzyka religijna z płyt gramofonowych.
17.10 — Odczyt p. t. „Święto umarłych w zwyczajach ludowych".
17.35 — Transmisja odczytu z Krakowa.
18.00 — Koncert popołudniowy.
19.00 — „Rozmaitości".
19.30 — Odczyt p. t. „O budowie i czynnościach narządu wzroku".
19.56 — Sygnał czasu, nadprogram, komunikaty.
20.15 — Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej.
22.00 — Komunikaty.

Zebrania kontrolne.

Jutro winni stawić się do zebrań kontrolnych szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia:

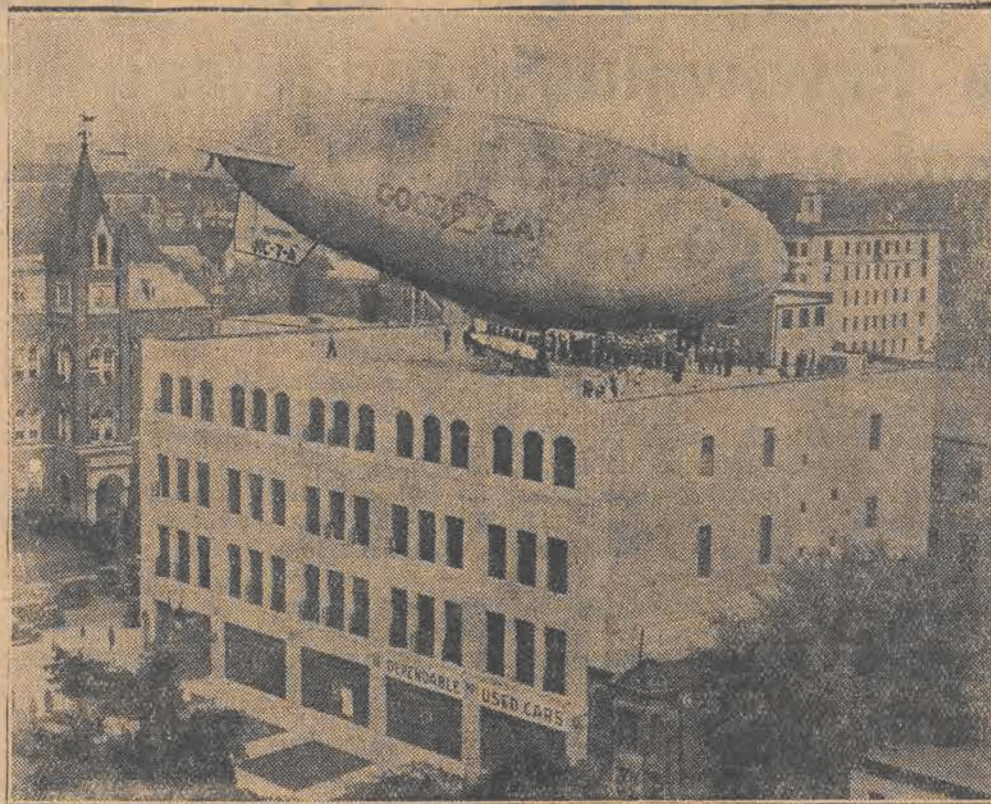
Rocznik 1900 zamieszkali w obrębie komisarjatów 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery Sp—Sy w lokalu P.K.U., Nowo-Targowa 18.

Rocznik 1903 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery Sz, w koszarach 31 pp. Konstantynowska 62.

Rocznik 1888 zamieszkali w obrębie 14-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J, K, L, Ł, w lokalu ul. Leszno 9.

Rocznik 1900 zamieszkali w obrębie 14-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H. w lokalu P.K.U., Nowo-Cegielniana 51. (b).

Sterowiec na dachu.



„Purytanin" — najmniejszy balon sterowy amerykański, stacjonowany jest na dachu domu w Waszyngtonie.

Młodzieży do roboty!..

Kto z was najładniej oczyści ustęp, otrzyma pochwałę władz szkolnych...

Łódź, 2 listopada.

Kierownicy szkół powszechnych w Łodzi i w okręgu łódzkim otrzymali przed kilku dniami okólnik treści następującej:

— „Wizytacje szkół wykazały, że okólnik ministerstwa w sprawie zaopatrzenia szkół w ustępy został w znacznej mierze zrealizowany. Natomiast stan ustępów pod względem higjenicznym w bardzo wielu szkołach jest wysoce niezadawalający.

Podłogę i siedzenie w ustępach należy jak najczęściej szorować wodą gorącą z dodatkiem szarego mydła, basen zaś zmywać wodą z dodatkiem nieoczyszczonego kwasu siarczanego lub solnego.

Żadnych napisów, rysunków o treści nieprzyzwoitej na ścianach ustępowych tolerować nie wolno. Należy je natychmiast usuwać.

Należy koniecznie zaopatrywać miejsca ustępowe w papier. Szkoły zamożniejsze niech nabywają rolki lub paczki klozetowego, szkoły mniej zamożne niech zaopatrują ustępy w kartki z czystego papieru, wreszcie z gazet lub **zużytych zeszytów, przytwierdzonych na gwoździach.**

W szkołach o wyższym typie organizacyjnym z większą liczbą uczniów należy, przy dostatecznej ilości tych pomieszczeń, poszczególne ustępy przeznaczać do użytku poszczególnych klas i powierzać ich opiece,

wytwarzając w ten sposób wśród nich rywalizację co do stopnia dbałości o stan higjeniczny ustępów.

Pp. wizytatorzy szkół, inspektorowie szkolni w żadnym wypadku wizytacji szkoły nie powinni zaniedbywać wizytowania stanu ustępów pod względem higjenicznym.

Stan ustępów w szkole jest poniekąd miernikiem dbałości kierownictwa o ogólny poziom higjeny w szkole".

***

Szlachetna rywalizacja co do stopnia dbałości o stan higjeniczny ustępów powinna zainteresować najszersze warstwy młodzieży szkolnej.

Co do tego niema chyba żadnych wątpliwości.... **Bak.**

Autor Sherloka Holmesa

wywołuje ducha Conrada—Korzeniowskiego.

Mało ludzi wie, że słynny autor Sherloka Holmesa jest katolikiem, jeszcze mniej, że jest wychowankiem Jezuitów, ale prawie wszyscy jego czytelnicy wiedzą, że jest zapalonym spirytystą.

Te trzy rzeczy wprawdzie trudno się godzą ze sobą, co jednakże nie zmienia faktu, że **Conan Doyle** jest dziś głową spirytystów angielskich.

Głośne były produkowane przez niego fotografje rusałek i karlików, zdejmowane rzekomo przez dwie dziewczynki prowincjonalne z duchami zmarłych ludzi współczesnych.

Ostatnio jednak sensacyjność tych komunikacji, rzekomych, czy prawdziwych, dosięgła szczytu gdyż Conan Doyle zdołał podobno nawiązać stosunki z marszałkiem Haigem, wodzem angielskim podczas wielkiej wojny i z wielkim pisarzem Józefem Conradem Korzeniowskim.

Rozmowy z Haigem mniej nas obchodzą, raz, że to obca dla nas osoba, a powtóre że to, co duch Haiga miał powiedzieć Conan Doylowi, było przeznaczone jedynie dla rodziny marszałka i nie zostało podane do publicznej wiadomości.

Co się zaś tyczy Conrada Korzeniowskiego, to Conan Doyle go nie wywoływał, tylko raczej odwrotnie: duch Conrada szukał Conana Doyla.

Mianowicie do niego zgłosiło się pewne medjum, które oświadczyło mu, że jakiś duch je napastuje, prosząc o połączenie z Conan Doylem. Urządzono więc wspólny seans, a wtedy pokazało się, że to duch Conrada Korzeniowskiego, który prosił Conan Doyla, ażeby dokończył powieści, którą Conrad pozostawił nieskończoną z powodu nagłej śmierci.

Conan Doyle jest przekonany o prawdziwości tych wieści z za światów, które w Anglji zrobiły wielkie wrażenie.



Jubileusz Adama Didura

obchodzony będzie uroczyście w operze nowojorskiej.

Adam Didur, świetny śpiewak warszawskiej opery, odbył — jak wiadomo — cały szereg występów w Południowej Ameryce. Śpiewał z nadzwyczajnem powodzeniem w Buenos Aires, Dio de Janeiro i wielu innych miastach.

Obecnie — jak donoszą z Paryża — powrócił do Europy i zatrzymał się w stolicy Francji. Przybył tu jednak na czas tak krótki, że nawet nie zdążył przyjechać do Polski, gdyż po dwudniowym pobycie, wzywany obowiązkami kontraktu, musiał już opuścić Paryż, aby wyjechać znowu na drugą półkulę. Tym razem jednak do Ameryki Północnej do „Metropolitan-Opera-House" w Nowym Jorku, gdzie stale jest angażowany.

Obecny jego sezon w tej największej i najważniejszej nietylko amerykańskiej ale światowej, nowojorskiej operze będzie 20-tym rokiem jego śpiewu i pracy artystycznej. Ze współczesnych artystów - śpiewaków polskich jest to jedyny, który święcić będzie taki jubileusz pracy i triumfów artystycznych w Ameryce.

Nienasycony Maks Reinhardt.

Nowy, niebywały teatr tego reżysera, obliczony wyłącznie na zaproszonych gości.

Znany wiedeński malarz, architekt i dekorator teatralny prof. Struad zajął się — na zlecenie nienasyconego Maksa Reinhardta — przebudową parku zamkowego w Salzburgu, siedzibie tego reżysera, na teatr, który będzie jedynym w swoim rodzaju w świecie.

Będzie to rodzaj studio, w którym Reinhardt wszędzie chce wszystkie swoje imprezy teatralne i prezentować wyłącznie zaproszonym gościom z świata artystycznego i dziennikarskiego, zanim dzieła te ujrzą światło kinkietów w Berlinie i Wiedniu.

Scena tego teatru będzie się znajdowała między widownią a wielkim stawem. Widownia we formie owalu rozszerzoną zostanie o girlandę lóż, dostępnych dla zaproszonych gości tylko wtenczas, kiedy reżyser zarekwiruje widownię dla swoich celów, czyniąc z niej drugą scenę.

Sąsiadujący z właściwą sceną wielki staw jest też brany w rachubę jako trzecia scena teatru. Z parku będą mogli wpadać na scenę galopujący jeźdźcy, a ze stawu będą przybijać do sceny prawdziwe małe łodzie. Teatr jest tak skonstruowany, że równocześnie akcja odbywać się może na wszystkich 3-ch scenach.

Budowa tego oryginalnego teatrzyku rozpocznie się zaraz na wiosnę, tak że już w sierpniu 1929 r. otworzy Reinhardt swój teatrzyk nową inscenizacją jednej ze sztuk szekspirowskich.

Fryzjerzy w domach warjatów

Zabiegi kosmetyczne uspokajają nerwy.

W szpitalu dla obłąkanych kobiet w Esseks County w St. Zjednoczonych A. P. lekarz naczelny polecił urządzić obszerne fryzjernie dla użytku chorych. Umysłowo chore mogą w tej fryzjerni spędzać chociażby pół dnia i tam na wszelkie sposoby fryzować sobie włosy, czyścić paznokcie itd. Wszelkie kosmetyki są dla nich dostępne, oprócz kredki do ust, która przy dłuższym użyciu działa szkodliwie.

Próba ta wykazała wielką rolę jaką grają zabiegi kosmetyczne dla uspokajania nerwów. Pacjentka zamknięta w domu dla obłąkanych, z braku zajęcia popada w jeszcze ostrzejszy stan anormalności psychicznej. Tymczasem umożliwienie spędzenia czasu na podnoszeniu kultury ciała, stanowi znakomitą rozrywkę, zwraca myśl na normalne tory i tem samem działa uzdrawiająco. Naczelny lekarz szpitala w Esseks County twierdzi, iż dzięki tej innowacji ilość kobiet, które po kuracji można było wypuścić ze szpitala podniosła się o 10 proc.

Wobec takiego stanu rzeczy, obecnie wszystkie zakłady dla obłąkanych kobiet w Stanach, mają otworzyć obszerne fryzjernie dla swych pacjentek. Połączone jest to z wielkiemi kosztami, gdyż niektóre pacjentki potrafią przed lustrem spędzić nawet cały dzień, to też fryzjernie muszą być bardzo obszerne. Ale amerykanów stać na to.

Lekarze zakładów dla obłąkanych mężczyzn przyznają, iż dla kobiet zabiegi kosmetyczne działają jak lekarstwo. Zwracają oni uwagę na fakt, iż „strojnisie" spotykane w codziennem życiu, które wiele godzin spędzają przed lustrem, są zazwyczaj bardziej opanowane pod względem nerwowym, niż kobiety zaniedbane.

Słusznie jednak zwracają uwagę, że również należałoby otworzyć fryzjernie oraz sale gimnastyczne w zakładach dla umysłowo chorych mężczyzn. Wszak tru dno sobie wyobrazić, by lekkoatleta pilnie ćwiczący i cieszący się pięknością swego ciała, dobrze rozwiniętego i muskularnego — był człowiekiem przedener wowanym.

Kultura ciała i choroba umysłu — to dwa przeciwieństwa. Ostatecznie cała ta dysputa lekarzy nie podaje nic nowego. Od czasów najdawniejszych bowiem zna ny jest fakt, „i w zdrowym ciele zdrowy duch". Chodzi tylko o to, aby nie powtarzać jeno, zbanalizowanego już przysłowia, ale umieć praktycznie skorzystać z głębokiej mądrości jaka w niem tkwi.

„Uwaga! Jestem rozwódką"!

Co mówi obrączka na małym palcu?

Czy istnieje potrzeba, ażeby kobiete rozwiedzioną można było poznać od jednego rzutu oka, bez narzucania się z jej strony z objaśnieniem „Jestem rozwiedziona?".

Otóż pokazuje się, że tak. Taką potrzebę mianowicie odczuły rozwódki amerykańskie.

W Ameryce bowiem, jak wiadomo, rozwody są bardzo łatwe, a ponieważ kobiety w towarzystwie bardzo często pokazują się bez męża, więc mężczyźni nieraz nie wiedzą, że spotykana przez nich kobieta jest już wolna i że można by się starać o jej rękę.

Ażeby więc temu niedomaganiu zapobiec, rozwódki amerykańskie nie zaprzestają wprawdzie nosić obrączek ślubnych, ale każą je ścieśniać w ten sposób, aby mieściły się nie na serdecznym palcu, tylko na maleńkim paluszku.

Taka obrączka oznajmia każdemu, kogo to interesuje, że jej właścicielka wprawdzie rozwiązała węzły małżeńskie, jednak byłaby skłonna na nowo je nawiązać.

Swięto 2479-rocznicy

urodzin Konfucjusza w Londynie.

Niezwykła uroczystość z udziałem przedstawicieli 12 narodów.

W ostatnich dniach Londyn przeżył uroczystość, jakiej dotychczas nietylko dzieje Anglji, ale nawet dzieje Europy nigdy nie notwały.

Stało się to dzięki obecności w Europie człowieka, którego nazwisko otoczone jest czcią przez dziesiątki miljonów ludzi, będących spadkobiercami naj starszych cywilizacyj świata — hinduskiej, chińskiej, arabskiej. Nazwisko brzmi: Czen-Huan-Czang a posiadacz tego nazwiska jest „prezesem" pekińskiego uniwersytetu, czołowym mężem intelektualnego ruchu w Chinach, nadewszystko zaś założycielem „Stowarzyszenia Konfucjusza", którego zakres działania i masy uczestników wykraczają szeroko poza granice chińskiego kolosa.

Czen-Huan-Czang znalazł się w Londynie w dniu, na który przypadała 2479 rocznica urodzin Konfucjusza i postanowił dzień ten uroczyście uczcić w sposób, jaki praktykowany jest w jego ojczyźnie, lecz w jeszcze bardziej imponujących rozmiarach.

Uroczystość, oczywiście zawczasu przygotowana, udała się wspaniale.

Czen-Huan-Czang przystrojony był w powłóczysty czarno-biały płaszcz jedwabny. Uczesanie miał staro-chińskie. Uroczystość polegała na rzuceniu się na kolana przed wielkim portretem Konfucjusza i na dziesięciokrotnem uderzeniu czołem w podłogę.

Bezpośrednio potem nastąpił bankiet, sensacyjny przez to, że „menu" było całkowicie europejskie i nawet zakropione białem winem i alkoholowem dla chrześcijan, buddystów, wyznawców Konfucjusza, oraz żydów, owocowem zaś dla muzułmanów.

Czen-Haun-Czang wynajął największą salę Londynu i udekorował ją wizerunkami, malowidłami, rysunkami i pergaminami, ilustrującemi życie największego mędrca Chin. Przybyli przedstawiciele pięciu wielkich religji oraz 12 narodów. Reprezentowani byli chrześcijanie, muzułmanie, wyznawcy Konfucjusza, wyznawcy Buddy, oraz żydzi.



28)

Jak długo Prakseda wlokła za sobą dziewczynę — tego Zosia nie pamięta. Zdawało jej się, że trwało to całe wieki. Uginały się pod nią nogi. W głowie czuła zamęt. Gdy przystawały na chwilę w mrocznym labiryncie kurytarzy, a Zosia bezsilnym głosem błagała o odpoczynek, Prakseda chwytała ją za włosy i ciągnęła za sobą, szeptała:

— Chodź prędzej... Już czas... On czeka...

Na wspomnienie o ojcu Sergjuszu serce Zosi zamierało z przerażenia. Ten człowiek, którego nigdy nie widziała i którym nic prawie nie słyszała jeszcze, którego znała tylko z imienia, napawał ją tak wielkim strachem, że gotowa by ła życie poświęcić, byleby nie dosta! się do jego rąk.

Ciemne, ponure kurytarze ciągnęły się bez końca. Ani jeden promyczek światła nie rozjaśniał mroków. W powietrzu unosił się jakiś odurzający zapach. Po bokach musiały być jakieś niewidoczne drzwi, albowiem słychać było za ścianą stłumione szepty i jęki ondlałych kobiet.

— Siostro, daleko jeszcze?... — zapytała zrezygnowanym głosem. czując, że nogi odmówią jej za chwilę posłuszeństwa.

— Zaraz... Chodź prędzej... On już czeka...

I znowu jakiś zakręt. Znowu długi, ciemny labirynt, jakieś schodki, prowadzące na dół, potem do góry, potem znowu prosto, przed siebie, w ciemną, czarną przepaść...

Prakseda dobrze musiała znać te zakamarki skoro ani razu się nie potknęła, ani razu nie wpadła na ścianę.

Wreszcie zatrzymały się.

— To tutaj! — zapytała trwożnie Zosia.

— Cicho!... — ofuknęła ją Prakseda.

— Teraz milcz!... Wchodzimy do niego!...

Zaledwie powiedziała te słowa, gdy z jakiegoś kąta odezwał się męski głos:

— Siostro Nocy, kogo prowadzisz?.

— Ofiarę ku chwale krwawego księżyca... — odparła głośno wyraźnie Prakseda.

— Wejdź.... — odparł ten sam głos i jednocześnia skrzypnęły zawiasy drzwi.

Zosia dopiero teraz zrozumiała, że głos, który przed chwilą słyszała, był głosem odźwiernego. Gdy drzwi się otwarły, uderzył ją odrazu jakiś dziwny, odurzający zapach, stokroć silniejszy niż na kurytarzu. W komnacie, do której weszła wraz z Praksedą było ciemno nie tak zupełnie mo lochu. Ani okna, ani lampy, ani nawet kawałka świecy.

Pod nogami czuła coś miękkiego. Nie była to posadzka. Jakiś puszysty, miękki dywan leżał chyba na podłodze.

Kurczowo ścisnęła ramię Praksedy która stała przy niej i czyniąc jakieś dziwaczne ruchy całem ciałem, szeptała cicho:

— Ojcze, oto jestem... Woli twojej stało się zadość... Przyprowadziłam ci ofiarę. ku chwale krwawego księżyca...

Cisza zapanowała po jej słowach. Nikt nie odpowiedział, jakgdyby w pokoju nikogo nie było. Prakseda widocznie nie czekała na odpowiedź, gdyż po tych słowach jeszcze raz złożyła jakiś dziwny ukłon i uwolniła się z rąk Zosi.

— Siostro, siostro, niech siostra nie odchodzi... Ja się boję!... — krzyknęła Zosia rozpaczliwym głosem.

Prakseda syknęła cicho:

— Pssst!... Cicho!...

Skrzypnęły za nią drzwi. Zosia wyciągnęła dłonie, szukając jakiegoś oparcia. Poomacku błądziły jej ręce w mrocznej przestrzeni. Czuła wokół siebie czarną, straszliwą pustkę. Żeby się choć ktoś odezwał. Nie słyszała najlżejszego szmeru. Jej własne kroki ginęły bez szelestu w puszystym dywanie.

Wytężała wzrok, chcąc coś zobaczyć. Naprożno!... Nieprzeniknione mro ki noc rozpostarły przed nią czarną zasłonę.

Ogarnął ją niepojęty, dziwny strach. Zdawało się jej, że oślepła, że już nigdy nic nie zobaczy! Straciła wzrok na zawsze!... Już nie ujrzy nic i nikogo!... Oślepła, oślepła, oślepła!...

Otworzyła szeroko źrenice. Palcami rozszerzała powieki. Wyciągała szyję, rozglądając się dookoła.

— Światło!... — krzyknęła nagle. — Dajcie mi światła!... Chcę zobaczyć! Jeden promyk światła!

Upadła na miękki dywan. Nadsłuchiwała. Nic — cisza.

— Gdzie jesteś, mój kacie?!... — krzyknęła powtórnie. — Przyjdź, choćbyś nawet był!... Daj znak że tu jesteś, że nie jestem sama!... Niech cię zobaczę, niech oczy moje nie błądzą w tych strasznych ciemnościach!...

Podniosła głowę. Silny, mdły zapach upajał ją sennie. Czuła, że za chwilę zaśnie.

Nagle — zerwała się z miejsca i krzyknęła przeraźliwie:

— Ratunku!!!... Puść!...

Trzesła się z przerażenia. Nic nie widziała, tylko czuła jakaś zimna, lodowata dłoń na swej szyi.

— Kto to?!... Puść!...

Nikt nie odpowiadał. Tylko obca, zimna ręka coraz silniej obejmowała jej obnażoną szyję.

— Puść, bo zadusisz!!!... Puść, bo oszaleję!... Puść, bo....

Machnęła pięścią w pustą przestrzeń i uderzyła jakiś miękki przedmiot.

W tej chwili rozległ się obok niej cichy, nawpół-drwiący chichot:

— Hi-hi-hi, hi-hi-hi...

Cofnęła się. Straszny chichot tysiącznem echem odbijał się o ściany ciemnego pokoju. Ze wszystkich stron rozlegał się cichy, drwiący śmiech:

— Hi, hi, hi!...

Zebrawszy resztki sił, podniosła się z podłogi, szukając jeszcze rękoma oparcia, gdy nagle ktoś porwał ją w ramiona, uniósł wysoko, trzymał przez chwilę w powietrzu, a potem cisnął na miękkie, puchowe łoże — — —

Zimne ręce błądziły po jej twarzy, ześlizgiwały się po szyi, na ramiona biodra...

Chude, kościste palce drżały, dotykając jej drgającego ciała...

Zosia chciała się zerwać, wzywać pomocy, krzyczeć — lecz druga ręka chwyciła ją znowu za szyję i jednocześnie rozległ się ochrypły głos:

— Nie krzycz... Nie pomoże... Zdejm...

(D. c. n.)

CASINO

Dziś i dni następnych! — Dziś i dni następnych!

Wielkie święto polskiej wytwórczości filmowej — Najnowszy i najwspanialszy superfilm polski

TAJEMNICA STAREGO RODU

Potężny dramat w 12-tu aktach, na tle przejmujących przeżyć miłosnych, według oryginalnego scenarjusza STEFANA KIEDRZYŃSKIEGO.

W ROLACH GŁÓWNYCH:

królowa ekranów polskich **JADWIGA SMOSARSKA**

najpiękniejszy amant filmowy **JERZY MARR**

oraz wielu innych najwybitniejszych artystów scen polskich.

Poezja kresowego krajobrazu. — Swiat arystokracji polskiej. — Życie żołnierskie w koszarach. — Wizja świetności carskiego dworu. — Płomienne uczucie dwóch serc. — Zdrada, zbrodnia, miłość. — Przestępstwo i poświęcenie. — Splatają się w nim w jedną całość.

Orkiestra pod dyr. L. Kantora. — Początek o godz. 4.30.

SPLENDID

Dziś i dni następnych.

Najnowszy film produkcji 1928/29

ROBERT i BERTRAND

czyli

DWAJ ZŁODZIEJE.

Obraz w 10 aktach podług słynnej sztuki RAEDERA.

W roli głównej: ulubieniec publiczności

Harry Liedtke

człowiek o najmilszym uśmiechu.

Film ogląda się z takim niezmiernym zainteresowaniem, że dwie godziny upływają jak kwadrans i widz przy końcu z żalem pyta: Już?..

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego

Początek o godzinie 4.30.

Nowy triumf jazdy polskiej,

która zdobyła podziw całego świata mistrzowskiemi popisami w szlagierowym — filmie polsko-amerykańskim p. t. —

KATUSZE MIŁOŚCI

Rolę pięknej polki odtwarza fenomenalna **OLGA CZECHOWA.**

wkrótce w „CASINIE".

KINO SPLENDID KINO

Krwawy carski rotmistrz, ciemiężca wybrzeża Morza Czarnego od Odesy aż po Jałtę zapałał miłością do córki maszynisty z pancernika

„Potiomkin"

Sadystyczną zemstę odpalonego konkurenta i odwet zgnębionego ludu przedstawiono z mistrzowskim naturalizmem w superfilmie

Zatoka śmierci

Najbliższa premjera kina „SPLENDID"



Jedyne prezerwatywy, wypróbowane przez urząd zdrowotności w Wiedniu, które **dostarczane są wprost z fabryki** pod ścisłą kontrolą fabryczną i wskutek tego są najhigjeniczniejsze i dają największą gwarancję.

Ostrzegamy przed ogłaszającymi się handlarzami, którzy zazwyczaj zakupują po 5 groszy sztukę **i podrabiając** nasze ogłoszenia, **wmawiają w publiczność,** że ich artykuły **są antyseptycznie sprepa-rowane. Sąd zabronił czynić tego handlarzom. Żądajcie wobec tego tylko „Primeros"** najlepsze.

Jeneralny Przedst. na wojew. Łódzkie i Kieleckie **p. M. JASINOWSKI, Łódź, Wschodnia 74, Częstochowa,** ul. Ogrodowa 9.

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów

Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór.

W niedziele i święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób:

Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper. Konsultacje z neurologiem i urologiem.

Gabinet światło-leczniczy.

Kosmetyka lekarska.

Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

ANGIELSKIEGO udziela rutynowana nauczycielka Janina Mindeltortowa. Godz. zgłoszeń od 2—4 i od 8—9. Konstantynowska nr. 32, m. 21. 36

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku **Piotrkowska 294, tel. 22-89** (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Dr. med

Różaner

Dzielna № 9.

Powrócił

Tel. № 28-98.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8

Leczenie lampą kwarcową

Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dla Pań od 3—5 po poł.

DR. MED.

Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów — leczenie lampą kwarcową. ANDRZEJA Nr. 2 Tel. 32-28.

Godziny przyjęć od 1.30—2.30 dla Pań, od 6—8 dla Panów. W niedziele i święta od 10—12.

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 odziennie od godz 2—7 wiecz

Laureatka

moskiewskiego konserwatorjum **udziela lekcji gry fortepjanowej.**

Wschodnia 72 m. 19

Dr. med.

Niewiażski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych przeprowadził się na ul. Andrzeja 5

Przyjmuje: od 8—10 i od 5—9.

Doktór

ŁAGUNOWSKI

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe

Gdańska 42.

godz. przyjęć od 8.30—10.30, 1—2.40 i 8—9 w.

DR. MED.

JAN POLAK

Chor. wewnętrzne

Andrzeja 43

telefon 64-21.

Przyjmuje od 11-1

Lekarz-Dentysta

B. Markus-Nusbaumowa

Piotrkowska 51

tel. 21-23.

Godz. przyjęć 3—7

Potrzebna kompletnie zdolna do pracowni sukien. Szkolna 27, Zielińska.



ŁKS. rozgromił Warszawiankę 5:0 (2:0)

Wspaniała gra tria obronnego i napadu łodzian.

(Telefonem od warszawskiego korespondenta „Expressu“).

Łódź, 2 listopada.

Ostatnie wyniki czerwonych w rozgrywkach ligowych nazwać można wspaniałym finiszem. Z zagrożonej pozycji pnie się obecnie Ł. K. S., coraz to wyżej. W tej formie, w jakiej czerwoni wczoraj rozgromili niebezpiecznego przeciwnika, nie powinien Ł. K. S. przegrać z żadną drużyną ligową.

Mecz wczorajszy był jednym wielkim sukcesem Ł. K. S-u. Najwięksi fanatycy czerwonych nie spodziewali się tak wysokocyfrowego zwycięstwa. Warszawianka ma w swym tegorocznym dorobku wspaniałe wyniki zwycięstwa nad: Wisłą (2:1), Pogonią (:0 i 1:0), I. F. C. (3:0), Turystami (3:2), remis z Wartą (1:1), Cracovią (1:1 i 1:1), Polonją (3:3 i 1:1) i Ł. K. S-em 3:3). Nic dziwnego, że zwycięstwo Ł. K. S-u nad Warszawianką w stolicy w stosunku 5:0 obudziło w całym kraju prawdziwą sensację.

Przebieg meczu, według relacji naszego korespendenta warszawskiego (M. S.) przedstawiał się następująco:

Mecz zakończył się zwycięstwem Ł. K. S-u w stosunku 5:0. Do przerwy wynik brzmiał 2:0.

Przed sędzią p. Rutkowskim z Krakowa stanęły obie drużyny w składach następujących:

Ł. K. S.: Mila, Cyl, Jeżewski, Trzmiela, Kubiak, Pegza, Durka, Sowiak, Król Sowiak, Feja.

Warszawianka: Domański, Zwierz I Wróblewski, Szenajch, Zwierz II, Hahn Hasselbuch, Piliszer, Korngold, Zaporowski, Luxenburg.

Od pierwszej chwili zaznacza się przewaga Ł. K. S-u, który jest we wszystkich punktach niemal o całą klasę lepszy. Czerwoni zaprezentowali wspaniałą kondycję fizyczną, idealną szybkość i olbrzymią dozę ambicji. Goście górowali zarówno taktycznie jak i technicznie. Najlepszą częścią drużyny to trio obronne: Mila, Cyll i Jeżewski. Pokazali oni koncert gry.

Również po raz pierwszy w rozgrywkach ligowych widziano w Ł. K. S-ie dobrą grę linji ataku z wyjątkiem lewoskrzydłowego Feji. Durka i Król zdobywcy wszystkich bramek zaimponowali wspaniałą grą. Najsłabszą częścią była pomoc, specjalnie Kubiak na środku.

Warszawianka grała beznadziejnie. Specjalnie „bez głowy“ grał napad. Tak słabej gry gospodarzy dawno w stolicy nie widziano. Bardzo słabo grał również Szenajch. Domański był bez winy. Ani jednej piłki nie był on w stanie wyłapać.

Pierwszą bramkę zdobył Durka z centry Feji. Piłka szła dołem i nie zatrzymana przez 5—6 graczy dostała się do nogi Durki, który skośnym strzałem inicjuje serję bramek. Po chwili wynik powiększa Król.

Po przerwie przewaga łodzian rośnie. Durka zdobywa po raz trzeci bramkę Domańskiego. Król po pięknym solo biegu dalszym ostrym strzałem zdobywa najładniejszą bramkę, a po chwili ustala wynik końcowy.

Zawodami kierował p. Rutkowski — mizernie.

Ł. K. S. pozostawił doskonałe wrażenie. Z tą ambicją, obroną i atakiem Ł. K. S. zdaniem sportowej Warszawy nie powinien przegrać z żadną drużyną ligową. Warto pomyśleć o linji pomocy, zwłaszcza o środkowym. M. S.

Piłka nożna w Łodzi

Hasmonea—Orlę 4:0(1:0)—Ł. T. S. G. II—K.K.S. 4:1 (1:0).

Wczorajsza piękna pogoda jesienna nie została należycie wykorzystana przez sportowców łódzkich: tylko dwa mecze B klasowe i to wszystko. Cała uwaga łódzkiego światka piłkarskiego skierowana była w stronę Krakowa i Warszawy, tam bowiem łódzkie drużyny ligowe rozgrywały dwa b. ważne spotkania o mistrzostwo Polski.

Przebieg wczorajszych spotkań był następujący:

HASMONEA — ORLĘ (Zgierz) 4:0 (1:0)

Drużyna Hasmonei udowodniła wczorajszym spotkaniem, że jej ostatnie niepowodzeniaa spowodowane zostały psychicznem załamaniem się zespołu i że obecnie gracze znów nabierają swej dawnej pewności i energji do walki. Prócz tego b. dodatnim objawem u niektórych napastników Hasmonei, był fakt zaprzestania gry na własną rękę. Jedynie Frenkiel nie mógł się jeszcze zupełnie wyzbyć „dryblowania", aczkolwiek tym razem mniej „kiwał", aniżeli po poprzednich zawodach Hasmonei.

Zwycięstwo Hasmonei zupełnie zasłużone. Przez cały czas gry łodzianie, którzy wystąpili z trzema rezerwowymi, gnietli przeciwnika, który ograniczał się jedynie do sporadycznych wypadków, no ta bene umiejętnie likwidowanych przez Glasmana, występującego tym razem na pozycji prawego obrońcy. Orlę zaprezentowało si ęblado. Jest to jeszcze zupełnie młody i nierutynowany zespół, którego jedyną dobrą stroną jest silna obrona, rozporządzająca dalekiemi wykopami.

Grę rozpoczyna Orlę, mimo to Hasmonea z miejsca ujmuje inicjatywę w swoje ręce. Napad Hasmonei niema jednak szczęścia i cały szereg strzałów idzie w aut, bądź grzęźnie w rękach bramkarza zgierzan. Dopiero na kilka minut przed końcem pierwszej połowy Safian wyrabia doskonałą pozycję do strzału Humecowi, który zdobywa jedyny punkt do pauzy. Po zmianie stron obraz gry niezmieniony: Hasmonea jest w dalszym ciągu panem sytuacji. Niestety atak strzela niecelnie. Dopiero po kilkunastuminutowej grze Frenkiel wysuwa Retaplowi, który pięknym strzałem zdobywa drugi punkt dla łodzian. W kilka minut później Safian znów wyrabia pozycję Humecowi i trzecia bramka pada. Rezultat ustala Humec, który z przeboju, strzela obok wybiegającego bramkarza. Orlę ma kilka dogodnych sytuacji podbramkowych, ale napastnicy nawet z kilku kroków strzelają w aut.

W Hasmonei prócz Glasmana wyróżnił się rezerwowy bramkarz, Orner Humec i Retapel.

W drużynie zgierskiej najlepszą częścią drużyny byli obydwaj obrońcy lewy pomocnik i lewy łącznik. Sędziował p. Rakowski.

ŁTSG. II — KALISKI K.S. 4:2 (1:0).

Spotkanie powyższych zespołów było obok meczu Hasmonea — Orlę jedynem wydarzeniem sportowem dnia wczorajszego.

Do przerwy ŁTSG. gra pod wiatr, jednakże zdobywa w tej fazie zawodów prowadzenie ze strzału Francmana II.

Po zmianie stron uwidacznia się kilkunastominutowa przewaga biało-czarnych którzy przez lewego łącznika przy wybitnej pomocy bramkarza KKS. podwyższają wynik do 3:0.

Zanosiło się na wysokocyfrową klęskę Kaliszan, aż tu niespodzianie prawy łącznik strzela pierwszą bramkę, a wkrótce l. skrzydłowy drugą. Wyrównanie wisi w powietrzu, lecz goście warują kilka dogodnych sytuacji.

Za słowne wycieczki, skierowane do sędziego, p. Kowalski usuwa prawego łącznika KKS. z boiska.

Na dwie minuty przed końcem ŁTSG. zdobywa czwartego goala, ustalając wynik 4:2.

Sędzia p. Kowalski — mało ruchliwy.

Konkurs Sportowy „Expressu Wieczornego“

na odgadnięcie rezultatu meczu:

Ł.K.S.—Cracovia.

Wynik meczu............................ dla drużyny............................

Imię i nazwisko............................

Adres............................

Wisła--Turyści 5:0 (2:0).

(Od krakow. kor. sp. „Expressu).

Z ogromnem zainteresowaniem oczekiwane spotkanie Turyści — Wisła, zakończyło się wysokocyfrowem zwycięstwem Wisły, aczkolwiek wynik, absolutnie nie odpowiada przebiegowi gry i łodzianie na taką porażkę nie zasłużyli. Drużyna Turystów, który cieszy się sympatją sportowej publiczności krakowskiej niema stanowczo szczęścia do drużyn tutejszych. Tak jak w spotkaniu z Cracovią, tak i tym razem, przy zupełnie równorzędnej grze, zwłaszcza w pierwszej części zawodów, łodzianie opuszczają boisko z dużą przegraną, nie zdobywając nawet honorowego punktu. Na usprawiedliwienie drużyny łódzkiej zasługuje fakt, że przystąpili do gry po nieprzespanej nocy, przemęczeni podróżą. Miast bowiem o godz. 2.30 w nocy Turyści przybyli dopiero do Krakowa o godz. 7-ej rano i nie było już czasu na spanie. Przemęczenie uwydatniło się szczególnie w drugiej części meczu, kiedy to gracze Turystów nie byli w stanie formalnie kopnąć piłki.

Do zawodów staje Wisła w pełnym składzie z Balcerem na lewym skrzydle. Turyści bez Kulawiaka i Kahana w składzie następującym: Michalski I, Kubik, Karasiak, Hinc, Weliszek, Szulc, Hermans, Stolarski, Błaszczyński, Węglowski, Michalski II.

W pierwszych minutach Turyści przeważają. Stolarski nie umie utrzymać piłki przy nodze. Wisła dochodzi również do głosu i gra całkowicie się wyrównuje. Gra staje się coraz ciekawsza: piłka to przy jednej, to przy drugiej bramce. Atak Wisły więcej strzela i ma szczęście, gdyż dwa strzały Reymana, grzężną w siatce Turystów. W tej fazie mogli łodzianie zdobyć kilka bramek, lecz atak gubił piłkę, a zwłaszcza Stolarski grał wyjątkowo słabo.

Po zmianie stron drużyna łódzka opada na siłach. W pomocy jedynie Hinc trzyma się dobrze, natomiast reszta wyraźnie „spuchła". Pozatem obrona łodzian popełniała cały szereg taktycznych błędów, co należycie wykorzystał atak miejscowych i zdobył jeszcze dwie bramki przez Reymana i Balcera. W 44 minucie sędzia zarządza karny dla Wisły, mimo iż nie było żadnego przewinienia ze strony łodzian na polu karnem i Kotlarczyk ustala wynik dnia. W Wiśle popisali się Reyman i Kotlarczyk. U Turystów— Hinc i Michalski w ataku. P. Krukowski sędziował dość dobrze. Publiczności z powodu pory obiadowej mało. R. O.

Ostatnia minuta.

Nieletni kandydat na pretendenta do tronu rosyjskiego

Praska agencja „Russunion" donosi: Zwolennicy w. ks. Cyryla Włodzimierzowicza, jako pretendenta do tronu rosyjskiego, zamierzają zwołać w najbliższym szasie naradę, celem omówienia sytuacji, wytworzonej przez rozłam wśród monarchistów rosyjskich na emigracji.

Narada odbędzie się z udziałem członków dynastji Romanowów.

W celu ułatwienia porozumienia monarchistów w ks. Cyryl zrzec się zamierza swych pretensji do tronu rosyjskiego na korzyść 11-letniego swego syna Włodzimierza Cyrylewicza.

W związku z tem na miejsce istniejącej w Paryżu rosyjskiej najwyższej rady monarchistycznej utworzona będzie rada familijna, która rozstrzygać będzie kwestje, w których 11-letni w. ks. Włodzimierz nie będzie mógł osobiście zabierać głosu.

Krwawy dramat rodzinny w Sosnowcu

Sosnowiec, 2 listopada.

Onegdaj rozegrał się w rodzinie nadsztygara kopalni „Jowisz" Waszewskiego, krwawy dramat rodzinny.

46-letnia żona Waszewskiego Helena która od dłuższego czasu żyła z mężem swoim w niezgodzie, strzeliła doń dwukrotnie w czasie, kiedy siedział przy biurku, czytając gazetę.

Waszewskiego, ciężko rannego w głowę, przewieziono do szpitala.

Bawarja przeciw centralizacji Rzeszy

Berlin, 2 listopada.

Przed paru dniami odbywały się w Hamburgu wspólne obrady stronnictwa centrowego i bawarskiej partji ludowej, która jest odpowiednikiem centrum na terenie Bawarji.

W czasie obrad bawarski premjer Held wygłosił ostry sposób przeciwko projektom reorganizacji Rzeszy niemieckiej, oświadczając, iż Bawarja wraz z całemi południowemi Niemcami podejmuje zdecydowaną walkę w obronie konstytucji weimarskiej przeciw tym wszystkim, którzy przez zmianę tej konstytucji chcą przeprowadzić nową rewolucję i uczynić kraje niemieckie tylko prowincjami scentralizowanej Rzeszy.

Zamordowanie

szefa czrezwyczajki pod Kijowem

Moskwa, 2 listopada.

W Motowidłówce pod Kijowem zamordowany został szef GPU. Turczanowskij. Morderstwa dokonała banda powstańcza, złożona z kilkunastu ludzi. Wszczęto śledztwo.

Klejnoty ze skarbca króla Augusta

podarowały Niemcy Japonji.

Berlin, 2 listopada.

Ambasador niemiecki w Tokio wręczył cesarzowi w podarunku od rządu niemieckiego z okazji koronacji szereg wartościowych klejnotów ze skarbca srebrnego Augusta Mocnego.

Socjaliści niemieccy

przeciw pancernikowi

Berlin, 2 listopada.

Zarząd frakcji socjalistycznej Reichstagu uchwalił zgłosić na posiedzeniu plenarnem wniosek, żądający zaprzestania budowy pancernika.

Pacyfiści.



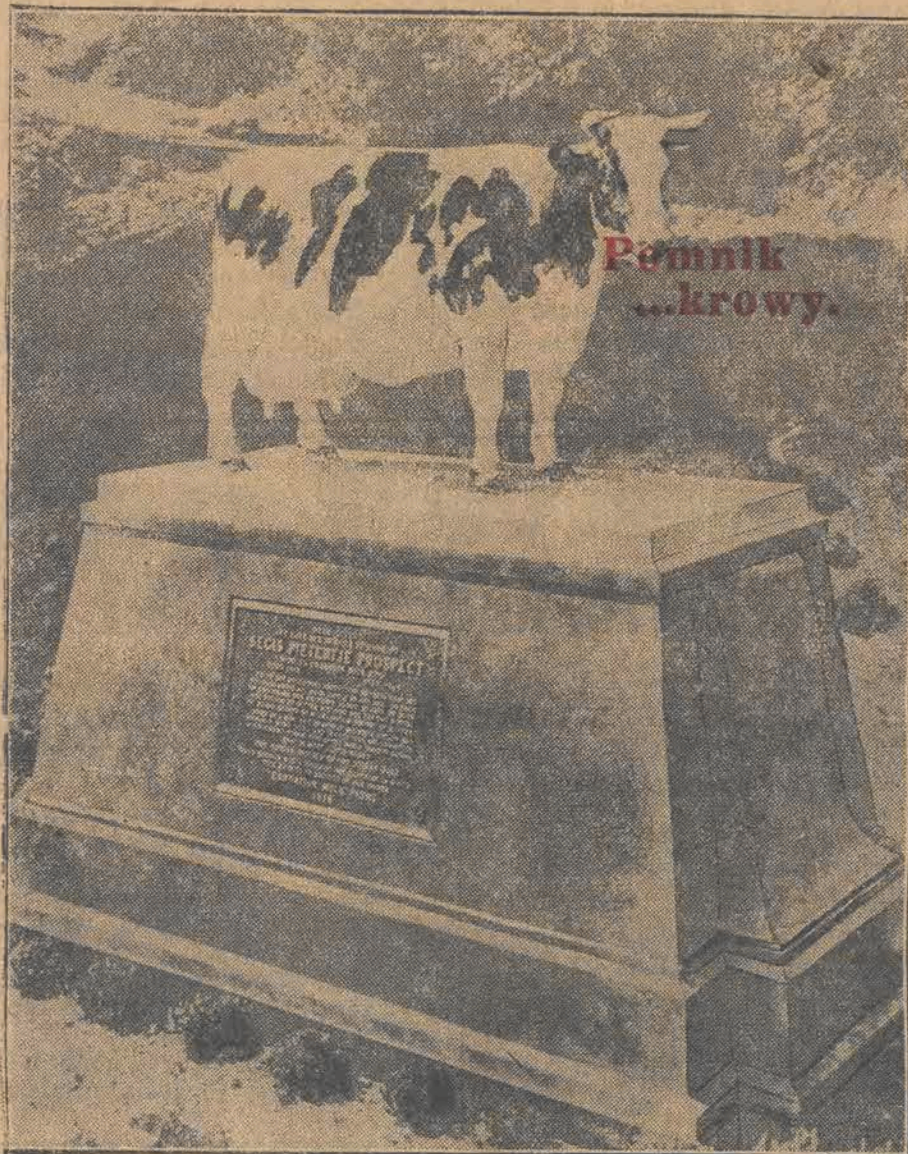




Zazdrości budząc lament
W starej Europie,
Na Pokoju fundament
Niemiec „dołki kopie".

A wujek Sam z patosem.
W pakt Kelloga zbrojny,
Doszczętnie „suchym" głosem
Wyrzeka się wojny.

Lecz słońce, na „Spokojnym"
Chodząc oceanie,
Nie łudzi się zbytecznie.
Że spokój nastanie...



W mieście amerykańskiem Seattle odkryty został pierwszy pod słońcem pomnik... krowy, która wsławiła się wielką ilością dawanego mleka

Malowniczy fragment Dunaju pod Budapesztem.



Wschodząca gwiazda boksu.



PAWEŁ NOACK.

bokser wagi piórkowej zwyciężył na ringu nowojorskim murzyna Chic Suggsa, wywołując zwycięstwem tem sensację w amerykańskim świecie sportowym.

Po katastrofie kolejowej w Rumunji.



Szczątki wagonu sypialnego expressu simplońskiego, który wykoleił się w Rumunji. Liczba ofiar wynosiła około 100.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.